

...tak Kwaśniewski Kubie.

Wiadomość, że Aleksander Kwaśniewski planuje zorganizować na Kubie „okrągły stół” potwierdził sam niezłomny bohater walki o demokrację. „To jest pomysł, który wymaga dyskusji, pracy w kuluarach, a nie w mediach” – uczciwie wyjaśnił weteran zmagania o wolność narodów.

Otóż to! Idea „okrągłego stołu” zakłada, by w kuluarach, po cichu, najlepiej bez świadków, można było spokojnie pogadać i ustalić, co trzeba. Pogadać i jak to przy stole – napić się... i brudzia wypić.

Czy chory na niby Fidel Castro zna plany Kwaśniewskiego w stosunku do Kuby? Jeżeli nic na ten temat nie wie, to nie da się ukryć, że pomysł Kwaśniewskiego jest aktem wielkiej niewdzięczności wobec el komendante. Należy przypomnieć wizyty Kwaśniewskiego na wyspie, osobiste, jak i w gronie licznej polskiej, rewolucyjnej, komunistycznej młodzieży w ramach trwającej latami tradycyjnej, polsko-kubańskiej internacjonalistycznej przyjaźni. A jeżeli do Fidela dociera powoli myśl, że skoro władzy nie da się zabrać do grobu, to warto zostawić ją bliskiej i dalszej rodzinie oraz licznym zasłużonym znajomym (tak jak to zrobiono w krajach, które skorzystały z dobrodziejstw okrągłego stołu). Oczywiście, wtedy myśl Kwaśniewskiego ma sens; toż to prawie tratwa ratunkowa, bo to, co najważniejsze: „zdobycze socjalizmu” zostaną utrwalone. No i imię Castro w historii światowej

rewolucji będzie świeciło tym samym blaskiem co imiona Marksa, Engelsa, Lenina.

Do dobrodziejstw „okrągłego stołu” należy zaliczyć i tę właściwość, że prawdę o nim znają jedynie ci, którzy przy stole zasiedli. Dlatego ze swoim pomysłem Kwaśniewski nie zwraca się do „ludu pracującego miast i wsi socjalistycznej Kuby”, tylko za pośrednictwem prasy do zainteresowanych, przyszłych biesiadników okrągłostołowych. Trzeba przyznać mu rację. Lepiej, by wiedza o „okrągłym stole” nie dotarła do społeczeństwa kubańskiego zbyt wcześnie. Czy ktoś z nas, zwykłych ludzi w 1989 roku dopuszczał myśl, że młodego towarzysza Kwaśniewskiego polski „okrągły stół” wyniesie za 6 lat na podwójną 10-letnią prezydenturę, zapewniając tym samym aż 17 lat władzy układowi „okrągłego stołu”?

Do zasad „okrągłego stołu” należy obradowanie i uzgadnianie tylko we własnym gronie. To dlatego polski „okrągły” nie przewidział nawet jednego miejsca dla naszej oddanej Ojczyźnie „Wielkiej Emigracji”, szczególnie amerykańskiej. W myśl tych zasad „okrągłego stołu” Kuba Kwaśniewskiego nie powinna zapraszać do rozmów przy stole amerykańskich uciekinierów, zwanych pogardliwie „boat people”, to zbyt podejrzany element, zoologicznie nienawidzący komunizmu. Może nie zaakceptować udziału w historycznym kompromisie.

Castro ukrył się teraz w szpitalu pod pretekstem choroby.

(Zupełnie tak samo jak Kiszczak, który na dwa dni przed ogłoszeniem stanu wojennego legł, udając chorego w szpitalu

MSW przy ul. „Komarowej”.) Ze szpitalnego łóża przygotowuje już swoją partię do jakiegoś kompromisu z opozycją wyhodowaną przez siebie, czyli cywilizowaną i konstruktywną. Niektórych udało się już przygotować do współpracy w trakcie ich pobytu w więzieniu. Ale najpewniejsi są ci, którzy nigdy nie sprawiali kłopotów. Taki na przykład sinior Lechito Balceros, syn dyrektora jednego z kubańskich PGR-ów, wysyłających dawniej w socjalistyczny świat małe, rachityczne, wiecznie zielone i obrzydliwe w smaku cytryny i pomarańcze. Szkolony później na moskiewskich i amerykańskich uczelniach, aż do tytułu profesorskiego. Tylko on będzie miał szansę zamienić marne oszczędności Kubańczyków w bezwartościowy papier i równocześnie dać zarobić swoim, minimum 300 % zysku w dwa lata. Juan Levandos i inni specjaliści od gospodarki socjalistycznej zamienią to co wspólne na swoje własne. Reszty dopełnią kolejni „reformatorzy” w typie Bagsikosa i Gawronasa. Ale co ja się wtrącam do ustaleń kubańskiego okrągłego stołu.

Wojciech Reszczyński